PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN
WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok III | Warszawa, czwartek 13 grudnia 1928 r. | Nr. 187 (286)

SPRAWY POLSKIE.

POLSKA A LITWA.

Lietuvos Aidas 10.XII w art. wst. podaje streszczenie przemówienia Woldemarasa, wygłoszonego przed odjazdem do Lugano w oficerskim klubie „Ramove" w sprawie zatargu polsko - litewskiego.

Woldemaras w przemówieniu podkreślał dążenie Polski w kierunku ekspansji na wschód; jako dowód tych dążności przytoczył szerzoną na Litwie pogłoskę, według której Marszałek, gdy ostatnio ofiarowano mu srebrną mapę Polski, miał zapytać, czy faktycznie granice wschodnie Rzeczypospolitej są tak blisko Warszawy, na co przyjaciele Marszałka mieli odpowiedzieć, że oczekują tylko rozkazu, by w ciągu 24 godzin granice te posunąć naprzód. Według Woldemarasa, Polacy jeszcze dotychczas noszą się z zamiarem zagarnięcia Litwy. „Litwini — mówił Woldemaras — nie powinni przyjąć wyciągniętej ręki Polski dopóty, dopóki nie zostanie z niej zmyta przelana niewinnie krew litewska". Następnie Woldemaras podkreślił, że w Lugano będzie stosował dotychczasową taktykę, tj. będzie operował temi samemi argumentami. Według litewskiego premjera, nie ma na świecie siły, któraby zmusiła Litwę do wyrzeczenia się jej praw. Według Woldemarasa w Lugano nie zostanie nic postanowione, co mogłoby zaszkodzić interesom Litwy. Co się tyczy tak zw. interesów stron trzecich, których Liga Nar. powinna bronić — to — zdaniem Woldemarasa— statut Ligi przewiduje wniesienie odnośnych skarg przez państwa zainteresowane. Litwie zaś dotychczas nic nie wiadomo o wniesieniu podobnych skarg.

W końcu Woldemaras z naciskiem podkreślił, że Litwa nie zgodzi się na wyznaczenie komisji ekspertów. A z drugiej strony, komisja taka, nawet gdyby została wyznaczona, nie zdołałaby niczego dokonać, wobec zupełnej rozbieżności poglądów — polskiego i litewskiego na sprawę przynależności Wilna. Według Woldemarasa opinja europejska powoli przechyla się na stronę Litwy; Europa zaczyna coraz bardziej rozumieć słuszność żądań litewskich. „Jest to oznaka, że sprawa odzyskania Wilna staje w lepszem świetle".

Dziennik informuje, że Woldemaras wygłosił ponadto i drugie przemówienie w zamkniętym kółku narodowców, treści jednak tego przemówienia „L. A." nie podaje. (Przyp. red. „Przeglądu").

Idisze Sztimme 10.XII (Kowno) podaje nieco obszerniejsze streszczenie powyższego przemówienia Woldemarasa w litewskim klubie oficerskim. Premjer litewski podkreślił z naciskiem, że uważałby za zdrajcę każdego, któryby przyjął wyciągniętą dłoń polską, zbroczoną krwią ofiar litewskich, jakie zginęły podczas „bandyckiego" napadu Żeligowskiego. „Naszem hasłem — mówił Woldemaras — jest lepiej umrzeć śmiercią honorową, niż żyć w niewoli. Bądźcie przeto gotowi bronić naszej wolności aż do ostatniej kropli krwi, albowiem niebezpieczeństwo utraty niepodległości będzie zagrażało nam jedynie wtedy, jeżeli uwierzymy, iż można zwyciężyć bez wielkich wysiłków, bez oporu z naszej strony".

Gen. Nageviczius w odpowiedzi Woldemarasowi zaznaczył: „Nie boimy się żadnych gróźb i blokad, projektowanych naprz. przez francuskiego admirała Degouy". Mówca oświadczył, iż cała armja litewska jednomyślnie popiera Woldemarasa w jego akcji w Lugano.

Dzień Kowieński 10.XII (Kowno) w obsz. notatce informuje o zamachu ze strony Litwinów na lokal Zjednoczenia studentów Polaków uniwersytetu litewskiego, podczas obchodu 3-iej rocznicy istnienia Zjednoczenia. „Niecny ten czyn — pisze m. inn. dziennik — nie osiągnął bynajmniej swego celu: młodzież nasza oswoiła się już dostatecznie z podobnemi wybrykami anonimowych elementów".

Lietuvos Aidas 10.XII w obsz. notatce potępia czyn studentów - Litwinów, którzy zorganizowali zamach na Zjednoczenie Studentów Polaków w Kownie.

Dziennik podkreśla ścisłą apolityczność organizacji studentów Polaków na Litwie, lojalność wobec władz litewskich. Według dziennika — sprawcy zamachu najwidoczniej chcieli wywołać niepożądaną dla Litwy sensację podczas odbywającej się sesji w Lugano.

Vossische Ztg. 11.XII w koresp. z Kowna pisze, że Woldemaras udał się do Lugano tylko w towarzystwie jednego sekretarza, choć wiadomo jest, że na Radzie Ligi będzie rozpatrywany spór polsko-litewski. Woldemaras zrezygnował także z powołania do Lugano Zauniusa i Sidzikauskasa.

Na krótko przed wyjazdem Woldemaras przemawiał do 600 zgromadzonych oficerów, wypowiadając się ostro przeciw Polsce. Twierdził on, że Litwa nie wyciągnie ręki do zgody, dopóki „krzywda“ wileńska nie zostanie naprawiona. Francja jako „potężny protektor“ Polski niewątpliwie zastosuje przeciwko Litwie ostre środki, ale Litwa nie ustąpi. W Lugano Woldemaras postanowił przeciwdziałać zamianowaniu Komisji rzeczoznawców i wogóle dążyć do tego, aby Liga Nar. sporem polsko-litewskim nadal się nie zajmowała i ogłosiła swoje desinteressement, ponieważ po podpisaniu paktu Kellogga nie istnieje już niebezpieczeństwo wojny. Ze swej strony Litwa na przyszłość będzie się starała o prowadzenie z Polską bezpośrednich rokowań szczególnie w dziedzinie gospodarczej.

POLSKA A NIEMCY.

Berliner Tageblatt 12.XII w koresp. z Warszawy występuje w obszernej depeszy przeciwko ogłoszonym w prasie warszawskiej informacjom agencji Press o stanie rokowań handlowych polsko-niemieckich. Korespondent zarzuca temu komunikatowi, uważanemu przezeń za inspirowany przez czynniki urzędowe, — zniekształcanie prawdy. Przedewszystkiem zaprzecza autor twierdzeniu komunikatu, jakoby delegacja niemiecka odrzuciła żądania polskie w sprawie bydła rogatego i mięsa wołowego. Korespondent twierdzi, że strona polska żądała tylko nieznacznego kontyngentu 50 tysięcy sztuk rocznie, na co odmownej odpowiedzi Niemcy nigdy nie dali, przeciwnie, strona niemiecka miała dać do zrozumienia, że możliwe będzie udzielenie odpowiedzi przychylnej z chwilą, gdy ustanie panująca w Polsce zaraza płucna. Sprawa ta, jak podnosi korespondent, odgrywała tylko podrzędną rolę. Dalej oświadcza korespondent, iż nieprawdą jest, jakoby rząd niemiecki zaproponował Polsce kontyngent tylko 4 tys. świń tygodnowo dla dostaw do fabryk mięsa jak również nieprawdą jest, jakoby przez to nie wyszedł poza ramy dotychczasowych ofert. Korespondent podnosi tutaj, że umowa między polskim syndykatem eksportowym i niemiecką organizacją zakupu przewiduje zobowiązanie się do zakupywania tygodniowo 9 tys. sztuk. Jeżeli organizacja niemiecka zobowiązała się w tej umowie do sprzedawania 5 tys. sztuk z tej ogólnej sumy 9 tys. zagranicą, to pisze korespondent oznaczało to tylko, że strona niemiecka brała na siebie wprowadzanie polskiej nierogacizny na rynki europejskie. Zresztą — pisze korespondent — było rzeczą obojętną, jak niemiecka organizacja zakupu miała zużywać nabyte przez siebie ilości bitej i żywej nierogacizny, ponieważ poza tem przyznane miało być Polsce prawo przywozu dowolnej ilości nierogacizny bitej. Zresztą, jak podnosi korespondent „Berliner Tageblatt“, ilości ustalone w rokowaniach pomiędzy kołami gospodarczemi nie były bynajmniej ostateczne, jak to wyraźnie podkreślano w toku rokowań i cyfra 9 tys. sztuk tygodniowo miała być uważana za pierwszą ofertę. Ponieważ żądania polskie wynosiły, jak podnosi korespondent — sumę 600 tys. sztuk nierogacizny rocznie, to jego zdaniem, oferta niemiecka dorównywała niemal wysokości żądań polskich. Korespondent nazywa przedstawienie sprawy w komunikacie Press wyraźną złośliwością, ponieważ rokowania pomiędzy przedstawicielami obu stron kół gospodarczych odbywały się przy udziale bezpośrednio odpowiedzialnych przedstawicieli rządu polskiego i porozumienia w toku tych rokowań zawarte były do pewnego stopnia aprobowane przez polskie czynniki rządowe. Korespondent zarzuca informacjom Press sprzeczność wewnętrzną, podnosząc, że jednocześnie z twierdzeniem, iż propozycje niemieckie stoją w sprzeczności z umowami genewskiemi (ponieważ nie przewidują one swobodnego obrotu towarowego), wskazują one na to, iż strona niemiecka zażądała zbyt wysokich kontyngentów na towary, których import do Polski jest zakazany. Można bowiem mówić albo o zakazach przywozu i kontyngentach, albo o wolnym handlu — pisze korespondent. — Wreszcie zarzuca on komunikatowi bagatelizowanie ofert niemieckich co do kontyngentu 350 tys. ton węgla. Jest rzeczą niezrozumiałą, pisze korespondent, w jaki sposób Polska może przytem twierdzić, że rząd niemiecki upiera się przy zakazach umowy Stresemann — Jackowski, która przewidywała 200 tys. ton węgla i 200 tys. sztuk nierogacizny i że rząd niemiecki nie okazuje chęci do uczynienia zadość życzeniu Polski co do zawarcia umowy możliwie daleko idącej. Propozycja niemiecka — oświadcza korespondent — dowodzi czegoś wprost przeciwnego, mianowicie, że strona niemiecka poszła do pewnego stopnia dalej nawet, niż oczekiwania polskie. Dzisiejsza decyzja polskiej Rady Ministrów ma być, zdaniem korespondenta, dowodem, że akcja przeciwników traktatu handlowego w Polsce, dążąca do podkopania traktatu zwycięży. Korespondent kończy krótką uwagą, że rząd niemiecki jest zasadniczo gotów do ustępstwa także i w sprawie drzewnej.

Frankfurter Ztg. 11.XII pisze, że jest to wysoce pożałowania godne, iż pewna agencja prasowa urzędowo ogłasza niemieckie propozycje w sprawie traktatu handlowego, już coprawda nie w tym stopniu nieprawdziwe, jak to podała „Epoka“, ale agencja ta opuszcza ważne ustępy i w ten sposób zmienia znaczenie tych propozycji. Dalej omawia dziennik poszczególne punkty propozycyj niemieckich i zaznacza, że odnosi się wrażenie, iż komunikat powyższy ma na celu naprawienie złego wrażenia nieprawdziwych informacji „Epoki“; komunikat okazuje, że trona polska nie ma odwagi przedstawienia tej sprawy tak, jak jest w rzeczywistości. Propozycje, przedstawione ostatnio przez Hermesa, uczyniły na Polakach widocznie dobre wrażenie, wobec tego narzuca się przekonanie, że na Polaków działają dwie ważne siły, z których jedna stara się cofnąć to, co druga uznała za nadające się do przyjęcia.

Kölnische Zeitung 12.XII nazywa w depeszy z Warszawy komunikat Agencji Press manewrem

Dziennik podkreśla ścisłą apolityczność organizacji studentów Polaków na Litwie, lojalność wobec władz litewskich. Według dziennika — sprawcy zamachu najwidoczniej chcieli wywołać niepożądaną dla Litwy sensację podczas odbywającej się sesji w Lugano.

Vossische Ztg. 11.XII w korresp. z Kowna pisze, że Woldemaras udał się do Lugano tylko w towarzystwie jednego sekretarza, skoro wiadomo jest, że na Radzie Ligi będzie [illegible] sprawa polsko-litewska. Woldemaras zaangażował także [illegible] do Lugano Zaunisa i Sidzikauskasa.

Na krótko przed wyjazdem Woldemaras przemawiał do 600 agronomów [illegible] ając się ostro przeciw Polsce. Twierdził on, że [illegible] nie wyciągnie rąk do zagarn[illegible] eks nie zostanie napastowana [illegible] „protektor" Polski [illegible] Łatwie ostre środki, ale Litwa nie [illegible] Woldemaras postanowił przez [illegible] Komisji rzeczoznawców [illegible] Ligi Nar. sporem polsko-litewskim [illegible] mowach i ogłosiła [illegible] je podpisaniu paktu Kellogga [illegible] niebezpieczeństwo wojny. Za [illegible] szłość będzie się starała [illegible] sąsiednich rokowań szczególnie [illegible] czej.

POLSKA A NIEMCY.

Berlin. Tageblatt [illegible] wy występuje w [illegible] szonym w prasie warszawskiej [illegible] Press o stanie rokowań [illegible] kich. Korespondent zarzuca [illegible] ważaniem przewóz za [illegible] rzędowe, — zniekształcanie [illegible] kiem zapiera autor [illegible] by delegacja niemiecka [illegible] w sprawie [illegible] dent twierdzi, że strona [illegible] nego kontyngentu 10 [illegible] mownej odpowiedzi. Niemcy [illegible] wnie, strona niemiecka [illegible] możliwe będzie udzielenie [illegible] chwilą, gdy ustanie [illegible] Sprawa ta, jak podnosi korespondent, odgrywała tylko podrzędną rolę. Dalej twierdzi korespondent, iż nieprawdą jest, jakoby rząd niemiecki zaproponował Polsce kontyngent [illegible] tygodniowo dla dostaw do [illegible] nieprawdą jest, jakoby [illegible] my dotychczasowych ofert. Korespondent podkreśla, że umowa między polskimi [illegible] i niemiecką organizacją [illegible] zobowiązanie się do zakupywania [illegible] sztuk. Jeżeli organizacje niemieckie [illegible] w tej umowie do sprzedawania [illegible] wolnej sumy 9 tys. zagranicą, to [illegible] oznaczało to tylko, że strona niemiecka [illegible] wprowadzanie polskiej nierogacizny [illegible] ropejskie. Zresztą — pisze korespondent — [illegible] jest obojętna, jak niemiecka organizacja [illegible] zużywać nabyte przez siebie ilości [illegible] nierogacizny, ponieważ [illegible] musiało być Polsce prawo przywozu [illegible] cizny bitej. Zresztą, jak podnosi korespondent „Berliner Tageblatt", ilości ustalone w rokowaniach pomiędzy kołami gospodarczemi nie były bynajmniej ostateczne, jak to wyraźnie podkreślono w toku rokowań i cyfra 9 tys. sztuk tygodniowo miała być uważana za pierwszą ofertę. Ponieważ żądanie polskie wynosiło, jak podnosi korespondent, sumę 600 tys. sztuk nierogacizny rocznie, to jego zdaniem oferta niemiecka [illegible] Można bowiem mówić albo o [illegible] przywozu i kontyngentach, albo o wolnym handlu — pisze korespondent. — Wreszcie zarzuca on komunikatowi [illegible] ofert niemieckich [illegible] kontyngentu 350 tys. ton węgla, jest [illegible] w jaki sposób [illegible] że rząd niemiecki [illegible] Stresemann — [illegible] 200 [illegible] niemieccy nie [illegible] Polski co [illegible] korespondent — [illegible] że [illegible] etapu dalej [illegible] Dzisiejsza decyzja [illegible] korespondent [illegible] traktatu handlowego z Polską [illegible] do podpisania traktatu [illegible] Korespondent [illegible] zwraca uwagę, że rząd niemiecki jest [illegible] gotów do ustępstw [illegible] w sprawie [illegible]

Frankfurter Ztg. 10.XII pisze, że jest to wyraźnie [illegible]

Kölnische Zeitung 11.XII [illegible] z Warszawy komunikat Agencji Press [illegible]

polskim, zmierzającym do zwężenia zakresu rokowań gospodarczych.

Deutsche Tageszeitung 11.XII. omawia rokowania polsko-niemieckie i projekt utworzenia instytucji dla dowozu nierogacizny z Polski. Dziennik przytacza szereg wątpliwości przeciwko tej instytucji szczególnie domaga się wyjaśnienia, w jaki sposób ma ona służyć do odciążenia rynku niemieckiego. Wogóle dziennik sądzi, że w jakikolwiekbądź sposób instytucja ta będzie urządzona, to przy obecnym rządzie, interesy rolników zawsze będą narażone.

Deutsche Allg. Ztg. 12.XII omawia rozporządzenie Prus w sprawie szkół mniejszości narodowych i zapytuje, czy Polska weźmie z Prus przykład. Jeżeli nie została wprowadzona pełna autonomja szkolna, to dlatego, że same mniejszości narodowe sobie tego nie życzyły. Dziennik omawia prawną stronę tego rozporządzenia i trudności prawodawcze zajęcia się tą sprawą przez rząd Rzeszy. Jednak rząd pruski ujął sprawę szkolnictwa mniejszościowego tak szeroko, iż może ono w drodze inicjatywy prywatnej rozbudowywać się w dowolnym kierunku łącznie z kształceniem sił nauczycielskich. Można przeto powiedzieć, że idzie to rozporządzenie bardzo na rękę Polakom. Jednak w wielu miejscowościach przyjmą oni to rozporządzenie z niechęcią. Polacy lubią wprawdzie podawać się za lojalnych wobec Niemiec, ale jeżdżą również na obchody Związku Obrony Kresów Zachodnich do Torunia i do Bydgoszczy.

ZAGADNIENIA OGÓLNE.

SESJA RADY LIGI W LUGANO. NIEMCY A FRANCJA.

Vossische Ztg. 11.XII. Dr. J. Becker omawia bieżącą sesję Rady Ligi Nar. i zaznacza, że przeniesienie tej sesji z Genewy do Lugano wpłynęło w znacznym stopniu na porządek dzienny, albowiem ograniczono się do minimalnego personelu i odroczono sprawy, wymagające archiwów. Autor jest zdania, że sesja obecna posiada wszystkie cechy konferencji lokareńskiej ze względu na jakość spraw, które będą poruszane, wszelako zainteresowani ministrowie jak najbardziej temu przeczą. Błędnem jednak byłoby sądzić, że ciężar rozmów przesunie się z sali obrad do gabinetów hotelowych, chociaż z pośród 34 punktów porządku dziennego poważniejsze zainteresowanie budzi tylko sprawa polsko-litewska. Ministrowie jednak w czasie sesji mają sposobność pomówienia o wielu sprawach, co w innym wypadku nie przyszłoby do skutku. Delegacje mniejszych państw nie przeczą, że obecny zjazd w Lugano jest rodzajem drugiej konferencji lokareńskiej, albowiem do tych spraw nie możnaby zwołać osobnej konferencji. Nie dowodzą to jednak, by ważne sprawy Ligi Nar. przez to doznały uszczerbku. Autor dalej zaznacza, że choć sprawy, przedłożone obecnie Radzie, nie pociągają zbytnio szerszych kół opinji publicznej, niemniej jednak niektóre z nich są b. ważne, jak np. wypowiedzenie się w sprawie Komisji kontrolującej Ligi, którą odtąd ma mianować nie Rada, lecz Zgromadzenie Ligi, oraz sprawa „Komisji trzech“ dla kodyfikacji prawa międzynarodowego. Ze strony francuskiej, angielskiej i niemieckiej zaprzeczają temu, iż rozmowy w Lugano mają charakter rokowań dyplomatycznych; jest to tylko luźne podjęcie kontaktu, co wcale nie umniejsza ich znaczenia.

Deutsche Allg. Ztg. 11.XII. omawia sesję w Lugano i zaznacza, że uderzająca jest nieobecność Filipa Berthelota, który nie chce spotkać się z delegacją niemiecką, co dziennik podkreśla. Jemu bowiem należy przypisać przeciąganie się rokowań o utworzenie Komisji rzeczoznawców, przyczem niewątpliwie współdziała „Jupiter tonans“ — p. Poincaré. Dziennik podaje w sprawie stosunków niemiecko-francuskich tezę francuską i tezę niemiecką i zaznacza, że jest bardzo mało prawdopodobne, aby w Lugano dało się znaleźć rozwiązanie. Rokowania o odszkodowania nie mogą się tam odbyć, a sprawa Nadrenji nie nadaje się więcej do targów na terenie genewskim.

Nadreńczycy będą czekali. Sprawa zaś odszkodowań wzięła bardzo niepomyślny obrót. Francja żąda, aby jej zapłacić przynajmniej tyle, ile jest ona winna Anglji i Ameryce. Tyle jednak nie otrzyma, gdyż żaden uczciwy kupiec nie może przyrzekać wypełnienia postulatów, co do których wie, że są nie do wypełnienia.

Tembardziej nie uczyni tego mąż stanu.

Deutsche Tageszeitung 11.XII w art. wst. omawia sesję Rady Ligi Nar. i dochodzi do pesymistycznych wniosków, gdyż jeżeli chodzi o stanowisko Francji, nawet przedstawiciel lewicy francuskiej J. Paganon wygłasza opinje, całkowicie pokrywające się ze stanowiskiem Brianda. Autor uważa oświadczenia Poincarégo za przygrywkę do obrad w Lugano. „Dla ucha niemieckiego taka przygrywka jest bardzo nieprzyjemna. Za oznakę wiecznego nieporozumienia po obu stronach Renu może uchodzić następujący fakt: W Niemczech ciągle mówi się o Lokarno, ale niechętnie o Thoiry, natomiast we Francji wyraz Lokarno zaczyna być wprost nienawidzony, lecz chętnie mówi się o Thoiry a najchętniej o Wersalu .

Le Matin 10.XII. Sauerwein w korespondencji z Lugano, nawiązującej do oświadczeń Stresemanna wobec przedstawicieli prasy zagranicznej w Berlinie, pisze m. inn.: jeśli Stresemann przybył do Lugano w tym jedynie celu, aby dowieść Briand'owi i Chamberlain'owi niesłuszności ich twierdzenia co do nieudzielenia Niemcom żadnej konkretnej obietnicy ewakuowania Nadrenji, — to w tych okolicznościach byłoby lepiej by sesja wcale się nie odbyła; inne bowiem kwestje, będące na porządku dziennym obecnej sesji, nie usprawiedliwiają bynajmniej tej imprezy. Nie należy jednak mieszać pozorów z realnością. Chodzi tu w każdym razie o mężów politycznych, którzy mają poczucie odpowiedzialności. Zbliżenie francusko-niemieckie, które posunęło się już tak daleko naprzód na gruncie ekonomicznym i przemysłowym, nie może się rozbić o szykany. Ustrój Europy, który uzależniony jest od tego zbliżenia nie może być narażony na rozbicie, z tego powodu, że strony nie mogą się pogodzić co do charakteru démarche, czy też rozmowy, ciągną-

cej się od dwóch czy też trzech lat. Ważnem jest zasadniczo nie to, czy Niemcy mają prawo do ewakuacji, lecz to, czy zostanie ona przeprowadzona. Otóż, nikt im tego nie odmówi, o ile sprawa uregulowania odszkodowań wejdzie w fazę decydującą.

The Observer 9.XII. koresp. z Berlina pisze, że na posiedzeniu gabinetu przed wyjazdem Stresemanna do Lugano kanclerz Müller i inni ministrowie zamierzali nie dawać Stresemanowi jako leaderowi delegacji niemieckiej pełnomocnictwa upoważniającego go do składania przyrzeczeń, lub działania w imieniu rządu w sprawie rewizji planu Dawes'a. Opinji publicznej daje się do zrozumienia, że nie ministrowie spraw zgranicznych, lecz skarbu są odpowiedzialni po premjerze w kwestjach finansowych. Panuje przekonanie, że wbrew pierwotnym oświadczeniom delegacja niemiecka w Lugano nie poruszy kwestji Nadrenji lub spraw związanych z odszkodowaniem. Sprawy te będą przedstawione Briand'owi i Chamberlain'owi. Stresemann jednakowoż nie będzie unikał dyskusji, jeśli sprawy te zostaną poruszone. Stresemann oświadczy ponownie, że Niemcy odmawiają rekompensaty w jakiekolwiek bądź formie za przedterminową ewakuację.

W Niemczech panuje ogólne przekonanie, że polityka lokarneńska jest wystawiona obecnie na najcięższą próbę. Odpowiedzialne dzienniki nie wahają się twierdzić, że trzej mężowie stanu jadą do Lugano „w łańcuchach". Anglja postępuje według utartej o niej reputacji perfidnego Albionu, natomiast Briand to wielkie rozczarowanie. Stresemann będzie starał się uniknąć niepotrzebnego podniecenia i spodziewa się wyjechać wprost z Lugano do jednego z uzdrowisk.

Politika 6.XII. (Belgrad) w art. wst. wyraża pogląd, że przyzwyczajono się uważać za zupełnie uzasadnione wymaganie od Niemców odszkodowania za wojnę światową, chociaż samo nałożenie na Niemców tego obowiązku podlega, zdaniem autora, dyskusji, a wysokość sumy uniemożliwia jej wydobycie z Niemiec.

POLITYKA ZAGRANICZNA WŁOCH.

Il Popolo d'Italia zamieszcza mowę Mussoliniego w parlamencie, w której uznaje pokój międzynarodowy za konieczność, ale stwierdza, że ogół narodów się zbroi wobec czego wszystkie siły zbrojne Włoch muszą być w pogotowiu.

Le Temps 10.XII pisze w art. wst. w związku z mową Mussoliniego w parlamencie, iż przemówienia jego mają to do siebie, że zmuszają innych do czujności. Wobec polityki, jaką współczesne Włochy prowadzą w Europie centralnej i wschodniej, mowa jego zasługuje na uwagę tych czynników, które dążą do utrzymania równowagi politycznej w Europie. Mussolini zapewnia, że jest zwolennikiem pokoju. Włochy podpisały pakt wyłączający wojnę i gotowe są podpisać również inne pakty. Nie mogą one jednak zapominać o tem, iż cały świat się zbroi i muszą być w pogotowiu. Nikt nie może im mieć tego za złe. Pomimo systematycznej kampanji, prowadzonej przez prasę faszystowską, należy wierzyć, że Włochy zarówno jak Francja i Anglja zbrojąc się mają na celu własną obronę, a nie cele ekspansji terytorjalnej.

Le Quotidien 10.XII pisze w związku z ostatnią mową Mussoliniego, iż poglądy wygłoszone przez niego w sprawach polityki zagranicznej nie są bynajmniej pocieszające. „Duce" potraktował z ironją pakt Kellogg'a, który sam podpisał, przyłączając się w ten sposób do zdania prasy włoskiej. Dał on również ponury obraz świata powojennego, który zbroi się zawzięcie. Przewiduje on zakłócenie pokoju i zapowiada, że będzie żądał nowych kredytów na cele wojenne. Ale to jeszcze nie wszystko: Mussolini zapowiada, że będzie na przyszłość bardzo ostrożny w zawieraniu przyjaźni z kimkolwiek; to bynajmniej nie jest pocieszające.

SYTUACJA POLITYCZNA I GOSPODARCZA W RUMUNJI.

Drepatea 8.XII w art. wst. opisuje działalność liberałów rumuńskich, która wg. dziennika — połączona jest ze szkodą państwa. Akcja ta podważa wiarę w walutę rumuńską. Na zebraniach i w prasie liberałów szerzy się pogłoski alarmujące o walucie rumuńskiej; a najwyraźniej wystąpiły banki liberałów, starając się zachwiać kurs waluty. Wszystko to ma na celu podważenie stanowiska rządu narodowo-włościańskiego. Na szczęście silne podstawy nie dopuściły do poważnego zachwiania waluty, a liberali, widząc to i bezskuteczność swej akcji, połączonej tylko z ich stratą, zaprzestali spekulacji.

STANY ZJEDNOCZONE A. P. A KONTYNENT.

The Sunday Times 9.XII. Koresp. z Waszyngtonu pisze, że Coolidge nie obawia się już tego, że Pakt Kellogg'a będzie trzymany w Senacie ad infinitum i tak zostanie, zniekształcony zastrzeżeniami, iż stanie się bezużyteczny. Prezydent Coolidge ufa obecnie, że ambicja jego, którą jest przeprowadzenie ratyfikacji Paktu przed 4 marca spełni się, jeśli okaże się konieczne, prezydent użyje całego swego wpływu, ażeby przeprowadzić ratyfikację. Kellog wyjaśnił w Senacie, że sygnatarjusze nie są zobwiązani do pozytywnej akcji wrazie pogwałcenia zastrzeżeń i że żadne państwo nie będzie wezwane do wprowadzenia w życie warunków tych zastrzeżeń. Kellogg jest zdania, że opozycja w Senacie będzie nieznaczna.

Le Quotidien 10.XII donosi z Waszyngtonu, że Kellogg zaprzeczył szerzonym wiadomościom co do udziału Stanów Zjedn. w komisji ekspertów. Kellogg utrzymuje że Stany Zjedn. nie mogły się wcale wypowiedzieć w tej sprawie, gdyż nigdy o to nie były zapytawane. Rząd amerykański nie ma zamiaru wypowiedzieć swojej opinji w sprawie wyznaczenia ekspertów, przytem Kellog oświadczył, iż nie wie nic o tem jak rząd zachowa się w stosunku do kandydatów amerykańskich do komisji ekspertów.

Zakł. Gr. Prac. Dr., S. z o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.